

poprawie, a przewidywania prof. Taubenschlaga okazały się, niestety, słuszne. Wobec braku w dalszym ciągu jako tako kompletnego księgozbioru romanistycznego w kraju, nikłego dopływu nowości wydawniczych w tym zakresie oraz niewystarczających możliwości wyjazdów zagranicznych w celach ściśle naukowych i do bibliotek specjalnych — praca naukowa w Polsce w zakresie prawa rzymskiego jest w wysokim stopniu uniemożliwiona. Dystans, jaki dzieli polską naukę prawa rzymskiego od bardzo poważnych osiągnięć wielu krajów po II wojnie światowej (Włochy, Niemcy i in.) powiększa się w związku z tym niepokojąco.

Istotnie więc wykłady prawa rzymskiego z konieczności opierać się muszą obecnie na podręcznikach i ogólnych zarysach, a nie na „własnych i obcych badaniach monograficznych”. W tym stanie rzeczy słownik prof. Bergera — niezależnie od wydanego ostatnio podręcznika prof. Taubenschlaga⁷ — może oddać znaczne usługi jako pomoc dydaktyczna dla wykładowcy, dostarczając mu informacji opartych na najnowszej literaturze naukowej.

Na tym jednak nie kończy się przydatność słownika dla naszych potrzeb. Pod jednym względem mianowicie Polska znajduje się w sytuacji analogicznej do Stanów Zjednoczonych: znajomość języka łacińskiego wśród naszej młodzieży przychodzącej na studia uniwersyteckie, a niekiedy i wśród pomocniczych pracowników naukowych jest niewystarczająca. Podobnie prawo rzymskie zajmuje w programie uniwersyteckich studiów prawnych bardzo skromne miejsce. Ponieważ zaś prof. Berger opracował swój słownik pod kątem widzenia potrzeb takiej właśnie młodzieży i przy tego typu programach nauczania, przeto i w Polsce dzieło to mogłoby znaleźć pełne zastosowanie, poważnie ułatwiając studentom naukę prawa rzymskiego i umożliwiając im uczestniczenie w seminariach.

Z tych względów wydaje się, że mogło by być celowe sporządzenie przekładu encyklopedycznego słownika prof. Bergera na język polski.

ADAM WILIŃSKI (Lublin)

John Meier, *Ahnengrab und Rechtsstein*, Untersuchungen zur Deutschen Volkskunde und Rechtsgeschichte, Deutsche Akademie der Wissenschaften, Veröffentlichungen der Kommission für Volkskunde, t. I, Berlin 1950, s. VIII—158 i 2 nlb.

Mogily i groby przodków od dawna zażywały szczególnej czci u wszystkich ludów. Z tego powodu stały się one miejscem zawierania uroczystych umów i czynności prawnych, przede wszystkim sądowych. W jednym z poprzednich swoich studiów (*Ahnengrab und Brautstein*, Halle 1944) Autor zbadał spuściznę źródłową, świadczącą o tym, iż groby przodków były miejscem zaślubin. Obecnie zajmuje się wykryciem związku między grobami przodków, a miejscami posiedzeń sądów. W tym celu najpierw zarejestrował wszystkie groby prehistoryczne, które w późniejszej praktyce sądowniczej są znane jako miejsca sądów i to na terenie Niemiec, Szwajcarii, Skandynawii, wysp brytyjskich, w krajach romańskich (Francja) i Grecji. Zastanawia brak danych z terenu półn. Włoch (Lombardia) i krajów naddunajskich. Kraje słowiańskie, jak się zdaje, nie zostały objęte kwerendą, chociaż np. znane cmentarzysko w Odrach pod Chojnicami na pewno zasługiwało na uwagę (mimo, że nie jest ono poświęcone jako miejsce wyrokowania). Z terenu Pomorza Autor notuje cmentarz kamienny pod Bytowem; jest z nim związana legenda, iż jakaś czarownica zamieniła w kamienie sędziego i ławników, którzy wydali fał-

⁷ *Rzymskie prawo prywatne*, Warszawa 1955.

sywy wyrok; z terenu zaś Śląska stół kamienny, a naokoło niego dziewięć stołów kamiennych w Kochanowie (Trautliebersdorf), w pow. kamieniogórskim. Autor nie zajął do dzieła Lubora Niederle (*Zivot starých Slovanů*, odd. kult., t. I, Praha 1912, s. 303 i n.) lub też R. Kiersnowskiego (*Mogiły i cmentarzyska pomorskie w przekazach źródeł pisanych z wieku XII—XIV*, Materiały zachodniopomorskie, t. I, Szczecin 1957, s. 109 i n.) zawierających sporo danych o takich kamieniach z terenów słowiańskich. Wiadomo, iż mogiły i kurhany były otaczane dużą ilością i że związane z nimi były rozmaite obrzędy kultowe, zwalczane w dobie chrześcijańskiej; należałoby zbadać, czy wiązały się też z nimi praktyki sądowe, jak to w odniesieniu do obszaru germańskiego wykazuje w dalszym ciągu swoich wywodów Autor. Dobrze udokumentowaną analogię do słupów nagrobkowych byłyby on też znalazł z terenu Pomorza. Bp. Otto z Bambergu podczas swej pierwszej wyprawy misyjnej zakazał Pomorzanom, *ne fustes ad sepulchra ponant* (żywołt Ebbona), na co już również Niederle (op. cit., s. 327) zwrócił uwagę. W części drugiej swej pracy Autor zajmuje się szczegółowo ustaleniem związku, jaki zachodzi między grobami przodków i czynnościami sądowymi. Identyczność tych dwu miejsc występuje nie tylko wskutek zasiadania kompletu sędziów na kamieniach grobowych, lecz także i dlatego, że płyta nagrobkowa służyła równocześnie za stół sędziowski, monolit czyli tzw. menhir odgrywał rolę słupa sądowego, zaś miejsce ogrodzone kamieniami oznaczał teren miru sądowego; we Francji i na wyspach brytyjskich spotykamy w miejscu sądenia menhiry, natomiast w Niemczech i Skandynawii częściej płyty kamienne jako stoły sędziowski. Monolit stojący, lub poziomo leżąca płyta występuje w źródłach pod różnymi nazwami; już to od barwy (czerwony, biały, niebieski, szary, czarny), już to od kształtu (szeroki, długi, *stapulum* tj. *Staffelstein*), już to od swoich właściwości (gorący kamień, płonący kamień tj. *Logenstein*, z czego *Lügenstein*), wreszcie od swego przeznaczenia (kamień zaślubny, sądowy, chłopski, wiejski zapowiedni, czarodziejski, krwawy itp.). „Kamień” oznacza nie tylko kamień sądowy, lecz także sam sąd. Dla podkreślenia magicznej strony sądenia i wyrokowania otaczano niekiedy teren miru prętami leszczynowymi; nosił on wtedy nazwę: *harug* (nord. *hörger*), stąd spotykamy w źródłach wiele wzmianek, iż sądy odbywały się w miejscach zagajonych, otoczonych kamieniami i drzewami (*forst, hagen, stafgardr* itp.). Kamień sądowy lub słup sądowy nosi również często miano: *stapel, staffel*, co jest odpowiednikiem łac. *basis*, czyli miejsce na którym się stoi lub siedzi. Wreszcie ostatnim śladem dawnego kamienia nagrobkowego jest „słup sądowy”. Pojawia się on w terminologii prawnej pod nazwą: *Stock, Stange, Pfahl, Bom, Steil i Säule*, w jęz. francuskim jako *perron* (z wulg. łac. *pedronem*, łac. *petra*); oznacza on nie tylko słup, lecz także płytę kamienną, co Autor wbrew dotychczasowej opinii zdołał przekonywająco wykazać. Tę samą funkcję, co *perron* na terenie francuskim, na wyspach brytyjskich spełnia „krzyż targowy” (*Market Cross*), wspomniany już w XII wieku. Autor jest zdania, że również i ten symbol wywodzi się z pierwotniejszego menhiru. Na terenie Niemiec stosunkowo często spotykamy się z nazwą: *Logenstein*, który również jest rodzajem kamienia sądowego. Nazwa ta wywodzi się z słowa: *logen, log(i)na*, co oznacza płomień. Etymologia ludowa, zatraciwszy pojęcie powyższego słowa, związała go z wyrazem: *lügen* „kłamać”, niby dlatego, że przed sądem stawano się za kłamanie (nie należy jednak wykluczać żartobliwej zamiany — ława sprawiedliwości nieraz bywała ławą kłamliwą). Odpowiednikiem tego określenia jest termin: *heisser Stein* (*pierre chaude, roche chaude, pierre de feu*). Przypuszczalnie na kamieniu tym dokonywano wstępnych ofiar, od których rozgrzewał się kamień, lub też przeprowadzano próbę ognia jako środek dowodowy.

Innym rodzajem kamienia, związanego z wymiarem sprawiedliwości, były tzw. *Baernsteine*, przy których odbywały się wiejskie roki sądowe. Spotykamy się z nimi nie tylko w Niemczech, lecz także w Danii i Szwecji. Autor jest zdania, że do tego rodzaju kamieni należy również zaliczyć kamienie koronacyjne w Danii (*Danaehryg* koło miejscowości Lejre), w Szwecji (*Morastenen* koło Upsali) i w Szkocji (*Scone Stone*). Rozglądając się za dalszymi analogiami Autor cytuje jeszcze kamień koronacyjny litewski, powołując się na przekaz Eneasza Silvio (*Historia, De Europa*, c. XXVII), uszedł jednak jego uwagi kamień koronacyjny książąt słoweńskich w Karyntii, mimo że dwukrotnie powołał się na odnośną literaturę. Co się dotyczy kamienia litewskiego, to Autor popełnił tu pewną niedokładność. W cytowanym miejscu Eneasza pisze: *de Ruthenis et quomodo principatus apud eos soleat assequi* oraz podaje, że jest miasto Nogardia tj. Nowogród, w którym *lapis in medio fori quadratus est, quem qui ascendere potuerit, neque deiectus fuerit, principatum urbis assequitur*. Nie ma więc wątpliwości, że Eneasza opisuje stosunki ruskie, a nie litewskie.

W dalszym ciągu Autor rozpatruje rolę kamienia przy cesji dóbr nieruchomości na przykładach północno-włoskich i południowo-francuskich. Wprawdzie nie da się tutaj ustalić bezpośredniego związku między grobem zmarłego, a kolumną kamienną, stojącą przeważnie na rynku, jednakże może to już być rezultat dalej posuniętej ewolucji. Zrzekający się majątku siedzi nago na kamiennym cokole, wstając trzykrotnie wypowiada formułę: *cedo bonis*. W Padwie wylewano na niego trzy wiadra wody. Miało to oznaczać rozstanie się z rzeczą. Autor pisze: *Der Wasserguss tritt auch sonst und bereits in alter Zeit als eine Trennung bewirkende oder sie begleitende Handlung auf* (s. 103). Być może, iż opisane tutaj obrzędy mają pewien związek z tak żywo u nas ostatnio dyskutowaną sprawą *aqua abrenuntiationis*. Jak stwierdza Autor, w obyczajowości ludów germańskich woda zawsze odgrywała rolę czynnika powodującego oddzielenie (*Trennung*). Gdyby udało się ustalić jakiś związek między wyżej opisanym ceremoniałem północno-włoskim (lombardzkim) a polskim zwyczajem *aqua abrenuntiationis* może pewnemu zachwianiu uległaby konkluzja Meiera, że ten sposób zbywania dóbr był pochodzenia całkowicie germańskiego.

Wracając po tym ekskursie półn. włoskim do kamieni sądowych Autor zestawia jeszcze serię kamieni, które nosiły nazwę niebieskich, białych, czarnych itd., które również były rozrzucone po całych Niemczech i występują także w Anglii (*Blue Stone*).

W końcowej części swego dziełka Autor jeszcze raz podejmuje temat grobu przodków, jako miejsca skupiającego różne obrzędy sakralne i obyczajowe (ofiary dla przodków, tańce naokoło grobów, ofiary z trzewików).

Niewielka rozmiarami, lecz bogata treścią praca Johna Meiera winna przyciągnąć uwagę nie tylko prawników i etnografów, interesuje ona bowiem wszystkich historyków, a w szczególności historyków kultury.

GERARD LABUDA (Poznań)

H. E. Feine, *Kirchliche Rechtsgeschichte*. Band 1. *Katholische Kirche*. Dritte unveränderte, aber durch einen Nachtrag ergänzte Auflage, Weimar 1955, s. XXIII, 722.

Obfita w zakresie kanonistyki literatura niemiecka wzbogaciła się niedawno o nową syntezę. Miara jej wartości niech będzie fakt, że w ciągu pięciu lat docze-